

22.1.1988 Nr. 11. 22.1.  
Łącznik 1863



Modlitwa  
o panowanie  
Chrystusa  
nad POLSKĄ...

Panie nasz i Ojczyźnie  
sierdza,któryś wszystko z mi-  
łości stworzył i w nieskończono-  
nej dobroci wspierasz każdego  
człowieka łaską Swą najświętszą,  
racz Polskę, Ojczyznę naszą,Od-  
rodzić w Chrystusie, Synu Twoim,  
a nas uczynić tej wielkiej sprawy  
narzędziem.

Daj nam taki dar modlitwy i taką  
głęboką chrześcijańską życie, abyś-  
my wyjednali sobie, Wszechmogący Boże,  
wszelkie potrzebne dla nas i Ojczyzny  
naszej pomoce i dary. A że to zgodza  
się z wolą Twoją, przeto Cię o nie go-  
rażąc prosimy.  
/ z modlitwy jednej z pielgrzymek aka-  
demickich do Częstochowy./

x x x x x x x x x x x x x c x x x

"Gloria victis" czyli: chwala Zwycięzonym!

"Mnie zostaw sąd - ja Pan". Tymi słowami Pisma św. rozpoczął swe ka-  
zanie - ocenę Powstania Styczniowego w stulecie jego wybuchu - wielki  
Prymas - śp. Stefan kard. Wyszyński. Mówił: "...I chociaż mamy prawo do  
ocen hist. ludzi, którzy odeszli, to jednak nigdy nie zaszkodzi: roz-  
tropność, rozważa, umiar i oszczędność. A coś dopiero, gdy chodzi o ży-  
cie Narodu, który nadal żyje, którego bieg dziejowy ciągle się rozwija  
i który może spoglądać wstecz na swoją przeszłość, aby z niej wypro-  
wadzać wnioski dla przyszłości".

Bo okrutny jest ten bilans strat materialnych tylko: wg. Agatona GIL-  
TERA, czł. Rządu Narodowego - "poległo w powstaniu ok. 30 tys. powstań-  
ców, ok. 1500 rozstrzelano czy powieszono, około 150 tys. poszło do  
więzień lub na wygnanie; gotówką pochłono powstanie ok. 500 milionów  
zł. a w konfiskatach ..zniszczeniach itp. - przeszło półtora miliarda!"

Potem idą straty jeszcze cięższe, dla polskości i przyszłości już  
nie do odrobienia...

Także ciężkie konsekwencje dla całej Europy: w dwa tyg. po wybuchu  
Powstania wznowiono stary sojusz i zaledwie ucichły polskie pobojowis-  
ka - następuje pruski atak na Danię i jej klęska; za dwa lata /r.1866/  
rozgromienie Austrii i kolejno - Francji /r.1871/- z jakimś tragiczny-  
mi zasługami naszych polskich "Bartków"...

Działa więc nadal nieświęte przymierze aż do końca tego wieku...



Podobną scenę szykują nam i w r. 1914, zaś tę ostatnią i przedostatnią - odczuli już i nasi bracia, ojcowie czy dziadkowie...

Ala: "Czyż możecie się dziwić wolnemu ptakowi? Przeglądaliście się, jak tłucze się w klatce?... Zimny obserwator patrzący na to, może powie dzieć - Głupi ptaki - Chociaż lepiej, by poprostu otworzył klatkę i wypuścił "głupiego ptaka" na wolność!" To nadal słowa śp. Prymasa.

Lecz my - to już nie "głupi ptak"... Mamy prawo do wolności: sto lat temu i dziś tak samo! Wo "Twórca Narodów wszczepił w dusze dzieci Narodu pragnienie walki o własną wolność.... "nie umrę, ale żyć będę" - Bo Naród umacnia się nie podziałem na klasy, ale jedną, wspólną miłością wszystkich synów tej ziemi do Matki - Ojczyzny, która nas karmi swą pierśią, a którą my niegdy mamy obowiązek karmić - własną krwią!

Gloria victis! Chwała zwyciężonym!  
Dlatego z głęboką czecią kłękamy na śladach krwi naszych Braci, którzy nie zawahali się oddać jej, abyśmy żyć mogli... I nie car miał rację, gdy na Zamku Warszawskim odpowiadał butnie: "Porzućcie wszelkie sny! - tylko własnie Ci, co padali, obejmując miłośnie otwartą pierśią, ukrzyżowaną pierś Matki - Polski... A my po stu latach, wiemy to jeszcze lepiej..."

0  
Weź do ręki tej ziemi garstkę,  
ścisknij w dłoni! krew z niej popłynię!  
Bo w tej ziemi - krwią znaczonej glinie  
każda kości męczeńskich warstwa  
jest relikwią, aniołem ze złota...

/ Jerzy Zagórski /

Z nauczania .....

Ojca św. Jana Pawła II

Dn. 1.I. 1988r.: "Kościoł uczy się od Bogarodzicy pamięci wielkich spraw Bożych, w dziejach człowieka... Rok 1988 odnowi w pamięci Kościoła w sp. szczególnie jedną taką sprawę: przypomniał ją i uobecnił... po tysiącu lat będziemy dziękować Trójcy Przenajświętszej za Chrystusa, który miał miejsce nad brzegami Dniepru, w Kijowie. Ten Chrystus dał po - czątek wprowadzeniu Światła Chrystusa pośród wielu ludów i narodów na wschodzie Europy. A z kolei również za Uralem, na długiej drodze wiary i cywilizacji chrześcijańskiej".

A oto życzenia Noworoczne Ojca św: "Życzę Dobrego Roku wszystkim tym, którzy połączeni są z nami... i wszystkim członkom rodziny ludzkiej... W dniach tak radości, jak i cierpienia, niech nikt nie zapomina o ojcowskiej dobroci Boga i pełnej miłości trosce Najświętszej Dziewicy... Rozpoczynając ten Nowy Rok, mówię do wszystkich za św. Pawłem: "Postępujcie w Panu Jezusie Chrystusie! Zapuśćcie korzenie i na Nim dalej budujcie! I umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności!"

Dn. 2.I. br. do Polaków: "... Aby odzyskać odwagę istnienia w tym właśnie świecie... a mian. w tej części, która nazywa się naszą ojczyzną, Polską, trzeba, ażeby człowiek posiadał świadomość ostatecznego wymiaru swego powołania; żeby wiedział, dlaczego Bóg stał się człowiekiem... Żeby nigdy i nigdzie od Niego się nie oderwał, i nie wątpił w siebie. Wprawdzie są światopoglądy, które głoszą, że po to, aby czło - wiek nie wątpił w siebie, powinien się oderwać od perspektywy Boga, jednakże wiele wskazuje na to, że te światopoglądy dezaktualizują się coraz bardziej. Człowiek odzyskuje znowu tę Drogę, Prawdę i Życie, którym jest Chrystus..."

XXXXXXXXXXXX

Ze środowisk harcerskich...

Nasi "korespondenci" spod Tater donoszą, że już wkrótce pojawi się następny numer "Czuwajmy" - zapewne jeszcze przed Wielkanocą. c.d. na str. 19

Stanisław Sedlaczek -

Urodził się 31 stycznia 1892 -go roku w Kołomyi / na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej /, w zaborze anstr., później woj. lwowskie / i w r. 1910 ukończył gimnazjum we Lwowie, zdając egzamin dojrzałości z odznaczeniem. Następne cztery lata studiował na Politechnice Lwowskiej, działając społecznie - jak wielu innych - i w r. 1911 wstępuje do VII Lwowskiej D.H-y, zostając jej przybocznym. Od 1913 roku zostaje współredaktorem "Skauta" oraz jest sekretarzem Związku Harcerstwa na Rusi i w Rosji - zostając wybrahy jego szefem. Prowadził III Kijowską Brygadę Harcerzy, redaguje pismo "Młodzież" / później - "Harce" /, wydaje wtedy podręcznik "Szkółka harcerza", opr. "Sprawności harcerskie" i inne. Aż do Zjazdu w Lublinie, tj. 3 lata pełni służbę Naczelnika na Rusi. Zostaje wybrany na Rada Naczelnej i jej Wydz. Wyk. Współtworzył Statut i Regulamin ZHP, był redaktorem "Harcerza" i "Harcomistrza". Także w r. 1919 zostaje Naczelnikiem wsp. męskiej i żeńskiej Głównej Kwatery a po wydzieleniu w r. 1921 pionu żeńskiego - Głównej Kw. Męskiej. W latach 1922 - 1926 jest V-Przew. Związku, a od wiosny 1925 r. pełni funkcję Naczelnika GKM. Razem z innymi najb. zasłużonymi twórcami ruchu harc. - otrzymuje w r. 1927 stopień Harcmistrza Rzeczypospolitej.

W uznaniu kompetencji i zasług, St. Sedlaczek jest w latach 1921 do 1928 Nacz. Inspektorem Harcerstwa w min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ.  
Po przewrocie majowym 1926-go roku, dążąc do podporządkowania sobie także młodzieży, dochodzi na Zjeździe Walnym w Krakowie /1931/ do wielkiej "czystki" w harcerstwie. W jej ramach zostaje usunięty pod naciskiem rządu także Stanisław Sedlaczek, zarówno z GKM jak i z red. "Harcomistrza". Pozbawiono wpływu na Związek wielu innych twórców harcerstwa. Odeszli, nie utożsamiając się już z przekształconym ZHP. Zamiast wychowywać w nim świadomych Polaków, służących Bogu i Polsce "obywateli- żołnierzy", zamierzano stworzyć jeszcze jedną ramę państwowej org., wychowującej "wiernego żołnierza idei Marszałka". Okres ten można porównać nieomal do wspaniałej działalności harcmistrza Kuronia w latach 1957-1964 na Woli...

Harcerza jednak nie łamią przeciwności - lecz hartują. Pozbawiony pracy w ministerstwie i wpływu na młodzież harcerską, Sedlaczek przyjął zaproponowaną przez Kardynała Hlonda- Prymasa Polski, pracę referenta d/s. programowych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej /KSMM/. Wprowadził tam harcerskie metody pracy, pozostając duchowym przywódcą Kręgu św. Jerzego, który skupiał zwolenników kierunku pracy harc. z lat przed reformą sanacyjną. W ten sposób mógł oddziaływać nie tylko na harcerzy chor. warszawskiej, poznańskiej czy lwowskiej i pomorskiej, lecz poprzez Tow. Gimnast. "Sokół" i KSMM na znaczne kręgi młodzieży i instruktorów.

Po klęsce wrześniowej, natychmiast stanął Sedlaczek do pracy w utworzonej w końcu października 1939 r. Harcerstwie Polskiego, zostając wybrany jego Naczelnikiem. Jest współ- autorem i red. dzieła: "Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby." Jest to próba ujęcia wierniej tradycji pierwszego dwudziestolecia ruchu harc., podnosząca ją do rzędu zasad organizacyjnych. Miało to zapobiec w przyszłości dowolnemu jej interpretowaniu, czy wręcz rugowaniu.



Aresztowany przez Gestapo 18 maja 1941 r. jest już 26-go lipca w Oświęcimiu, gdzie ginie zakatowany przy pracy, nie godząc się na "układ", dające możliwość przeżycia dzięki śmierci bliźnich.

Stanisław Sedlaczek jest autorem licznych prac, podstawowych dla rozwoju Ruchu Harcerskiego. Poza wyżej już wymienionymi - przełożył "Wskazówki dla skautmistrzów", jak i "System zastępowy" Philippsa, opracował "regulaminy prób", "Pokazy harcerskie", równie jakorygi - nalny "Komentarz do Prawa Harcerskiego wg. św. Tomasza z Akwinu" z przedmową ks. Prymasa A. Hlonda. Napisał prosty podręcznik "Metodyka harców w przykładach" dla d-nowych harc. i nauczycieli - jak to określił sam w podtytule. Stworzył w ten sposób szansę właściwej pracy harcerskiej na wsi, opartej na rzeczywistej wiedzy/ sam był absolwentem pedagogiki i filozofii. Podobnie jest St. Sedlaczek autorem innych prac z zakresu podstaw etycznych i pedagogicznych, obozownictwa itp.

Zawsze pozostając w cieniu, nie szukał poklasku i uznania. Nawet na zdjęciach jest zawsze z boku - zresztą nie jest takich zdjęć wiele. Niektórzy nazywają Sedlaczka - twórcą polskiej metody harcerskiej. Z dorobku jego korzystamy do dziś, lecz czy wielu z nas zdaje sobie z tego sprawę?

/ opr. "Licho" - ów. /

Jedna z "plam" nie tak dawnych....

Dnia siódmego stycznia 1949 roku jedna z matek warszawskich, żona prof. Politechniki Warszawskiej, która straciła już starszego syna w Powstaniu /zginął w zbombardowanym szpitalu/, otrzymała ciało jedynego, młodszego syna. Jeden z bardzo niewielu, którzy przeżyli: "owo"przejście przez piekło", potem kolejne tego piekła etapy i kręgi, o jakich z pewnością ani nie śnił Dante.

Jan Rodowicz powrócił do miasta, w którym się urodził w 1923 roku. To jeden z tych, co wzrastał już wolny - w wolnej Polsce. Jeden z tych, co mając 16 lat, przeżył ewakuację, klęskę i ruinę marzeń o spokojnej pracy dla swego kraju. Potem szedł zwykłą drogą swego pokolenia: ciężka praca, by przeżyć; kolejno: równoległe z nauką w tajnych "kompletach" swego "Batorego" - mały i coraz większy sabotaż, walka i wreszcie dywersja. Oddał to dobrze Autor "Kamieni"...

Był to czas - gdy jeszcze marzył o studiach w dziedzinie elektrotechniki: przybiera ps. "Anody" /istniał i "Katoda" /. Obok "Alka" i pod jego komendą jest pod Arsenalem, ratuje życie swego dowódcy - jakże na krótko! Za akcję tę otrzymuje Krzyż Walecznych.

Janek - Anoda przeżył. Jako jeden z kilkudziesięciu spośród ok. 600 żołnierzy "Zośki".

Rozpoczyna studia na Wydz. Elektrycznym P.W. na początku r. 1946. Powierzono mu kiedyś archiwum Jego oddziału. Naturalną było rzeczą, iż utrzymywał kontakty z kolegami, z którymi przeżył tyle i tak ważnych dni.

Aleksander Kamiński - opisujący śmierć "Alka" - kończy go słowami: "Jakaś to wielka była gra!", gra życia i o przyszłe życie. Alek umierał, otoczony przyjaciółmi, uśmiechając się w cierpieniu. Zabili go wrogowie. Podkomendny i przyjaciel "Alka" - doczekał wolnej Polski, choć zapewne inaczej o Niej marzył. Chce przygotować się dobrze do pracy, może dlatego zmienił kierunek studiów: przechodzi na Wydz. Architektury. Wszak patrzy na swe miasto w ruinach, pragnie ratować to, co pozostało. Także ludzi i dokumenty świadczące o czasach, w których żył i walczył. Starał się utrzymać łączność z nielicznymi żyjącymi Przyjaciółmi.

Aresztowano go w samą Wigilię 1948-go roku. Został zakatowany na Koszykowej i wyrzucony przez okno. Uczciwy lekarz - nie podpisał śądanego odcisną stwierdzenia: zmiażdżona klatka piersiowa mówiła zbyt wymownie. Janek Rodowicz zapewne nie mógł umierać z uśmiechem, jak "Alek" - z nadzieją w sercu, wśród Bliskich. c.c. na str. 17.

SASADY HARCERSKIE .

/ komentarz do Prawa Harcerskiego, napisany przez dh. harcmistrza Rzeczypospolitej, Stanisława Sedlaczka /.

Zasady harcerskie wskazują, jak tyje, do czego dąży i jak postępuje prawdziwy harcerz, prawdziwa harcerka.

Nie ten przecież jest harcerzem, kto włoży na siebie mundur harcerski i ozdobi go harcerskimi oznakami, kto "harcuje" na wycieczkach, i ćwiczeniach, obozuje, tropi, podchodzi, sygnalizuje, żegluje, zdobywa odznaki sportowe i strzeleckie. To wszystko można robić nie będąc harcerzem.

Harcerzem staje się dopiero ten, kto postanawia sobie żyć wg. zasad harcerskich i kto pracuje nad sobą, aby Prawo Harcerskie stosować w całym swoim życiu.

Prawa i zaważanie naszej Czuwaj! - mówią nam, czego trzeba chcieć i co trzeba robić, aby stać się harcerzem. Przyrzeczenie stwierdza że przyjmujemy zasady harcerskie za swoje i wzmacnia nas w naszym postanowieniu harcerskiego życia.

Przyrzeczenie harcerskie .

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym Prawu Harcerskiemu.  
Prawo harcerskie .

1. Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki.

Gdziekolwiek harcerz się znajduje, stara się czyny swoje uzgodnić z wolą Boga i zrozumieć, czego Ojczyzna od niego wymaga.

Chcąc służyć Bogu i wypełniać Jego wolę, harcerz żyje głębokim i życiem religijnym.

Dzień harcerz zaczyna od przeżegnania się po obudzeniu i modlitwy porannej, w której prosi o łaskę dobrego dnia - od postanowienia, co w tym dniu zrobi dobrego dla dookonalenia swej duszy, dla swej rodziny, dla swej szkoły lub w swej pracy zawodowej, dla Polski, dla chwały Bożej. Wszystkie swe myśli, słowa, uczynki dnia poświęca harcerz Bogu, postanawiając wszystkich sił dokończyć, aby niczego niegódno w tym dniu nie zrobić. Te postanowienie stara się sumiennie wypełnić.

Kończy dzień harcerz krótkim przeglądem, co zrobił dobrego, w czym może pobił - myślą o tym, co jutro zrobi lepiej. Po tym rachunku sumienia, w gorącej modlitwie dziękuje Bogu za doznane łaski. Trudności i przykrości, jakie go spotykają, harcerz uważa za próby zesłane przez Boga jako sposobności do dookonalenia się, za przeszkody, które, jak w biegu z przeszkodami, pokonywa się w pogodnym nastroju.

Harcerz pracuje stale i planowo nad ulepszeniem samego siebie, nad uszlachetnieniem swej duszy, usprawnieniem swego ciała, nad wyniesieniem się na wyższy stopień kultury. W tym samym duchu harcerski promieniuje na swoje otoczenie, rodzeństwo, towarzyszy pracy, kolegów, towarzyszy zabaw.

Harcerz rozumie, że zadaniem człowieka na ziemi jest zasłużenie sobie na życie wieczne i pomoc innym w zdobyciu tych zasług.

Wiedząc, że słaba jest natura ludzka i że własną mocą człowiek zbawić się nie potrafi, zwraca się harcerz do środków nadprzyrodzonych, w niedzielnej Mszy św., w częstej opowieści i Komunii św. szukając pomocy Bożej.

Chcąc służyć Polsce, harcerz pilnie stara się poznać, czego potrzeba dla wielkości Narodu i potęgi Rzeczypospolitej. Przede wszystkim



Kim harcerz dowiaduje się, jaka to jest ta jego Ojczyzna. Poznaje jej geografie, jej świetne dzieje, jej stan obecny, poznaje wielkich ludzi, poprzedzających w tworzeniu kultury polskiej i budowie Państwa Polskiego poprzez wieki. Uczy się ich czczyć i kochać. Zastanawia się harcerz nad tym, co on może uczynić, aby przyczynić chwale Narodu, szczęścia swym rodakom, mocy Rzeczypospolitej, a znalazłszy drogę po temu, wytrwale nią idzie, nie szczędząc trudów i nie zrażając się przeciwnostwami.

Aby mieć przed oczyma przypomnienie swej zasadniczej linii życiowej, służy Bogu i Polsce, harcerz umieszcza w miejscu swej pracy lub nad swym łóżkiem krzyż, a także godło Rzeczypospolitej, orła białego lub biało - czerwony standardek.

### 2. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.

Harcerz ceni swą godność; jest prawdziwym kłameca nie wart być harcerzem.

Harcerz nie rozróżnia słowa zwyczajnego, które by nie zobowiązywało, od słowa honoru, którego dopiero się nie łamie.

Harcerz waży słowa swoje; na wiatr ich nie rzuca; obłudą i fałszem się brzydzi.

Zawisła Czarna z Garbowa był jednym z najznakomitszych rycerzy polskich za czasów króla Jagiełły. znany był w całym ówczesnym świecie nie tylko z waleczności i rozumu, ale przede wszystkim ze szlachetności i prawości.

Toteż weszło w przysłowie powiedzenie, że można na kimś polegać "jak na Zawiszy". Wierność towarzyszom broni przypieczętował Zawisza bohaterską śmiercią z rąk Turków; choć mógł się uratować, wolał zginąć, nie chcąc opuścić współwalczących.

Zawiszę wzięli sobie harcerze za wzór do naśladowania. Jak Zawisza, stara się harcerz żyć prawdą. Harcerz woli narazić się na przykrości zewnętrzne, niż na poczucie, że nieprawdą lub wykrętem obniżył swą godność człowieka.

Harcerz mówi to tylko, co według jego najlepszej wiedzy i najgłębszego przekonania jest zgodne z prawdą. To, co przyrzekł lub do czego się zobowiązał - wykonywa harcerz sumiennie i punktualnie. Niepotrzebne mu żadne "słowo honoru", bo każde jego słowo - jest słowem honorowego młodzieńca.

Dlatego nie rzuca harcerz swych słów i przyrzeczeń lekkomyślnie. Najpierw myśli, potem mówi. Zwłaszcza ostrożny jest harcerz w mówieniu o innych. Wie, że łatwo jest rozsiać złe słowa o kimś, ale trudno odwołać je i naprawić krzywdę, jeżeli się niesłusznie kogoś w złym przedstawiło światu.

Harcerz jest szczery. Co ma do powiedzenia komu, mówi mu prosto i otwarcie, wyrabiając w sobie cywilną odwagę mówienia ludziom prawdy w oczy, a ganieniem w nieobecności brzydzi się.

### 3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

Też obowiązek ma spełnić z największym nakładem sił i poświęcenia, bez względu na swoją wygodę lub korzyść, nawet na niebezpieczeństwo.

W niepewności, co w danej chwili wykonać, zapyta harcerz samego siebie, co lepsze dla innych i to jako obowiązek wykona.

Harcerz szuka skrzętnie sposobności, aby codziennie wysładczyć komuś choćby drobną przysługę.

Kocha bliźniego swego, jak siebie samego - nauczał Chrystus Pan.

Jesteśmy dziećmi jednego Boga, więc jak członkowie jednej rodziny, mamy iść sobie z pomocą w każdej potrzebie. Harcerz nie przejdzie obojętnie obok nikogo potrzebującego, jeżeli nie może nic innego

zrobić, wesprze go dobrym słowem.

Wiele sposobności do pomagania innym daje życie szkolne. Pomoc w przerobieniu lekcji, w wykonaniu zadania, (ale nie podpowiadania i oczekiwania nauczycieli), podzielenie się śniadaniem z kolegą, który zapomniał je przynieść lub może nie mógł go dostać, bo jest w ubogiej rodzinie. Pomoc nauczycielowi w bardzo ciężkiej i jakże nieraz przez młodych nie rozumianej pracy. Pomoc towarzyszom w pracy nad sobą, przez budzenie w nich zainteresowania szerszym światem, pożyczanie dobrej książki, dobrego czasopisma, przez rozmowy o harcerskich zasadach.

Umiejętność widzenia potrzeb i pomocy nie zawsze przychodzi sama z siebie. Harcerz uczy się jej przez czynienie codziennych przynajmniej jednej przyjaźnielskiej usługi. Jak myśliwy na łowy, harcerz wyrusza zaraz z rana na poszukiwanie swej "przygody"; szuka sposobności do dobrego uczynku.

### 4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

Gdy harcerz spotyka drugiego, choćby nieznanego harcerza, postępuje z nim, jakby z najlepszym znajomym i służy mu radą i pomocą.

Harcerz nigdy z góry na innych nie patrzy dlatego, że są biedniejsi, albo do innej warstwy społecznej należą.

Harcerz nigdy nie da się opanować zawładni względem bogatszych lub szczęśliwszych.

Kim jest nasz bliźni, pięknie wyjaśnił sam Pan Jezus w przypowieści o Samarytaninie, który nie wahał się ratować człowieka z obcego, wrogiego szczerpu.

W Polsce harcerze dali wielokrotnie przykład niesienia pomocy zupełnie obcym ludziom innego narodu, nawet z narażeniem własnego życia.

Pomyśl, o ile lepiej byłoby w Polsce, a także w świecie, gdyby wszyscy sobie pomagali.

Szczególnie bliscy wśród wszystkich ludzi - są nam nasi bracia i nasze siostry z dwusetysięcznej rodziny harcerskiej, a dalej - nasi bracia i siostry z prawie czterech - milionowej rodziny skautowej na całym świecie. Nie tylko w pozdrowieniu na ulicy, czy przy innym spotkaniu, ale w każdym naszym słowie, w każdym uczynku w stosunku do harcerza czy skauta, harcerki i skautki, ma się przejawiać serdeczny, braterski do nich stosunek. Weszak jesteście: "braterstwo ogniwo spięci", jak pięknie powiedział Mickiewicz - o naszych poprzednikach - Filaretach:

Braterstwa ogniwo spięci,  
zdejmiemy z serca zasłonę,  
otworzymy czucia i chęci -  
Święte - co tu objawione!

### 5. Harcerz postępuje po rycerku.

Jest grzeczny dla wszystkich a szczególnie uprzejmy dla kobiet, otacza opieką dzieci, zawsze chętnie wspiera starców, słabych i ukornych, a dzielnie i śmiało broni pokrzywdzonych. Nie przyjmuje za swe usługi żadnej nagrody.

Służba Bogu, Ojczyźnie, pomoc bliźniemu, wierność towarzyszom, prawość i odwaga mówienia prawdy - to sprawy i cnoty rycerskie, o których już słyszeliście.

Rycerzy dawnych cechowała jeszcze jedna cnota, którą od nich przejęło harcerstwo. Kiedy mówimy: "człowiek rycerski" - mamy na myśli kogoś nie tylko dzielnego ciałem i duchem, ale i szlachetnego, uprzejmego. Kogoś, kto postępuje z innymi kulturalnie - jakbyśmy się wyrażili słowem bardziej dziś używanym. Przeciwnością rycerskości jest nieuprzejmość, brutalność, chamcwość. To ostatnie - słowo brzydkie, ale wskazuje ono nam wyraźnie, co grozi człowiekowi nie-rycerskiemu: może on stać się brutalem niesłusnym i niecierpiącym.



Harcerz nie tylko stara się uszanować godność ludzką w każdym, z kim się styka, nie tylko nie używa sków czy gestów niegrzecznych, nie tylko ustąpi miejsca kobiecie, dziecku lub starszemu, ale stara się cały swój sposób postępowania układać według tego, co nazywamy "dobrym wychowaniem".

Choć się tu ma na myśli zewnętrzne formy bycia, nie możesz ich uważać za coś zbędnego, ponad co jest wyższy harcerz: dzielny, śmiały, silny, prawy młodzieniec.

Grzeczność wobec innych nikomu nie odbiera innych wartości, przeciwnie, podnosi je i nadaje im nowego blasku. Siłę i stanowczość postępowania i sków nic nie zaszkodzi, że forma ich będzie taka, jaką przyjęto wśród rycerstwa, a nie zaczerpnięta z ciemnych zaułków dołów społeczeństwa.

#### 6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.

Harcerz chroni zwierzęta przed dręczeniem i sam im nigdy krzywdy nie czyni, nie zabija więc bez potrzeby nawet owadów; nie niszczy drzew i innych roślin, wogóle niczego w przyrodzie.

Przroda polska jest szatą zewnętrzną naszej kochanej Ojczyzny. Któż by płamił lub niszczył złośliwie szatę matki? Przroda jest cudnym dziełem rąk Bożych, któż oświecony psuć je będzie? Przroda jest najpiękniejszym naszym schronieniem, gdy chcemy odsunąć się od codziennych myśli i trosk, wznieść się ku prawdom wiecznym. Przroda tuli obozy i wycieczki harcerzy, szukających zdrowia duszy i ciała w bezpośrednim z nią zetknięciu w lasach, polach i na wodach polskich i w polskim powietrzu. Polska przyroda i cała przyroda świata gdziekolwiek styka się z nią harcerz, jest pod szczególniejszą jego opieką.

Obserwowanie zjawisk przyrody, zaczynając od budzącego się na wiosnę życia, układać się do snu zimowego; pomoc ptakom w przelocie, hodowla roślin domowych - oto pierwsze kroki harcerza w zbliżeniu do przyrody. Poznanie zwierząt i roślin narazonych na wygnięcie i poddanych przez Państwo szczególnej ochronie, poznanie najpiękniejszych okazów polskiej przyrody żywej i martwej, zwiedzanie parków narodowych - oto dalsze stopnie na tej drodze. A nie ma człowieka, który by w zetknięciu z cudowną przyrodą nie doznał uszlachetnienia, nie zbliżył się poprzez dzieło - do Stwórcy.

#### 7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.

Posłuch harcerski przyczynia się do wyrobienia karności w życiu społecznym. Każdy rozkaz musi być wykonany, choćby był niemiły.

Przy rodzicach i przełożonych stoi harcerz w dobrej i złej doli. I nawet mówić źle o nich nie pozwala przy sobie.

Człowiek jest istotą społeczną, żyje nie sam, jak odludek, ale w grupie ludzkiej - i gdyby żył inaczej, przestałby być człowiekiem. Ale współzycie ludzi w gromadzie wymaga porządku, ten porządek zapewnienia posłuszeństwem prawom i ludziom, którzy z prawa mają władzę nad nami. Ma więc harcerz słuchać przede wszystkim rodziców, którzy z prawa naturalnego i Bożego są jego najpierwszymi przełożonymi. Ma też harcerz być posłuszny nauczycielom i przełożonym w zawodzie, przedstawicielom Państwa i Kościoła w sprawach, które do nich należą.

Harcerstwo oznacza sobie dobrowolnie, jako szerszą gromadę, w której zaprawiasz się do życia pożytecznego dla Polski. W tej gromadzie są wodzowie, którym posłuch jesteś winien. Gdyby nie było w drużynie karności, srobiłaby się z gromady harcerskiej - banda wóczy-kijów.

Nie dość jednak być karnym wobec rodziców i przełożonych, trzeba im być wiernym. Wierność polega na tym, że się stara wejść w zamysł

przełożonego i współdziałać z nim według najlepszej swojej wiedzy i woli - na tym dalej, że się przy swoim wodzu harcerakim "stoi w dobrej i złej doli", że się go broni przeciw zarzutom poza nim rzuconym i wspomaga go w jego pracy walce o urzęcowanie ideałów harcerskich. Także przełożony, wódz, ma być wierny swoim współpracownikom i towarzyszący broni w walce o polepszenie świata, jak był wierny do śmierci swym towarzyszom - Zawisza.

#### 8. Harcerz jest zawsze pogodny.

Harcerz nie zniechęca się, nie sraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerzowi wybuchy protestu, nie klnie w twdy i nie przezywa; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu.

Jasność bije z twarzy harcerza. Harcerz zna swój cel życia i zdąża do niego wytrwale, zapatrzony w gwiazdę przewodnią swych ideałów, z przekonaniem, że dojdzie doń, przy Bożej pomocy. Harcerz całym sercem ufa szczerze Opatrzności Bożej, żadna trwoga nie jest mu straszna. Niepowodzeń się nie lęka - bo wie, że one hartują wolę i przysposabiają do pokonywania większych trudów.

Tak nastawiony na wyższy cel życia, postanowiwszy nie srażać się przeszkodami, harcerz panuje nad sobą w każdej chwili, rozświeca drogę, którą idzie, pogodnym wyrazem twarzy, uśmiechem - tym większą mającym cenę - im położenie jest trudniejsze.

Pogoda i uśmiech harcerski są zaraźliwe, promieniują na otoczenie i ułatwiają innym drogę codziennej pracy i ciężkiej nieraz walki o byt.

#### 9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.

Oszczędny nie przez sknerstwo, lecz przez przezorność, by nie być ciężarem dla innych i pomagać potrzebującym; ofiarny na "odzianie i nakarmienie Matki - Ojczyzny".

Gry hazardowe i wogóle trwonienie czasu i majątku uważa za grzech narodowy.

Harcerz jest gospodarny; wie, że do osiągnięcia celów, jakie sobie stawia, potrzebne są środki materialne, bez których niejedno najlepsze zamierzenie pozostaje niespełnione. Stara się więc harcerz do być te środki uczciwą drogą, pracą i oszczędnością, gospodaruje nimi rozumnie, przez co umożliwia sobie spełnienie swych planów życiowych i pomaganie innym w potrzebie, oraz ofiarność na cele ogólne.

Harcerz rozumie, że od trafnego wyboru zawodu, zgodnie z uzdolnieniami i zainteresowaniami, z typem duchowym i fizycznym, zależy w bardzo wielkiej mierze osobiste zadowolenie w życiu i społeczna pożyteczność. Toteż zastanawia się nad tą sprawą harcerz wcześniej, stara się poznać, w jakim zawodzie byłoby jemu najlepiej i Ojczyźnie największy przyniosłby pożytek.

Harcerz wie, że czas ma większą wartość od pieniądza i innych dóbr materialnych, gdyż pieniądze stracone można odzyskać przez pracę i oszczędność, ale czasu straconego nikt nam nie zwróci. Gospodaruje więc harcerz przezornie swym czasem, układa sobie program pracy na dłuższe okresy i podziela jej oraz plan dnia i tygodnia. Stara się harcerz prowadzić z dnia na dzień dziennik, jako kontrolę wykonania planu, pomoc w pracy nad sobą i zbiór doświadczeń. Harcerz nie traci czasu bezużytecznie, a rozrywki doбира sobie zdrowe i kulturalne.

Gospodarność harceraka ma jeszcze i to znaczenie, że zwiększa majątek narodu i umacnia polski stan posiadania.

Dbaj harcerz o rozwój polskiej wytwórczości i handlu wiedząc, że od dobrej gospodarki i oszczędności narodowej zależy niezależność gospodarcza, a za nią i polityczna naszej Rzeczypospolitej. Toteż kupuje harcerz wyroby polskie i u polskich kupców.



Ofiarny jest harcerz dając chętnie swą pracę i środki materialne na cele ogólne, zgodnie z zasadami harcerskimi. Harcerz wie, że poza potrzebami i celami, którym czyni zadość organizacja państwowa i samorządowa, jest wiele potrzeb, którymi się muszą zająć organizacje i instytucje społeczne. Harcerz wspiera organizacje pożyteczne, w pierwszym rzędzie swą własną organizację harcerską, której zawdzięcza wprowadzenie w szerszy świat ideałów i kultury.

10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Harcerz brzydzi się wszelkim brudem, unika złego towarzystwa, nie pozwala w swej obecności nie tylko czynić, ale nawet mówić i dowcipkować nieprzystojnie.

Harcerz stroni od trucizn szkodzących ciału i duszy. Chce zachować zdrowie i siły dla siebie i dla dobra ogółu, pragnie dawać dobry przykład drugim, przyczynić się do rozszerzenia zasad wstrzemiętlivosti - a przez to do zmniejszenia spustoszeń, jakie złe nałogi sprawiają pośród szerokich warstw Narodu.

Harcerz czuje się "na usługach Stwórcy". Bóg dał człowiekowi wielki, bezcenny dar, dzięki któremu mężczyzna może stać się ojcem, nie- wiastą - matką. Dzięki któremu rodzice mogą przedłużyć w przyszłość istnienie swego rodu i przekazywać dzieciom cechy swego ciała i swej duszy, ciała i dusz swych przodków.

Harcerz chroni ten dar od zmarnowania, chce czystość ciała i duszy zachować nieskalaną i ofiarować kiedyś tej dziewczynie, z którą założy rodzinę. Chce harcerz mieć dzieci zdrowe i godne miana Polaków, dba więc o swoje zdrowie i o to, aby mógł dać dobry przykład tym, w których widzi swych następców w Służbie. Pokusy uważa harcerz za przeka- szkody na drodze życia, za kałuże błotniste, które trzeba ominąć lub przeskoczyć. Dziewczeta traktuje tak, jak pragnie, aby inni mło- dzieńcy traktowali jego siostrę.

Tytoń i alkohol to wielkie trucizny, które osłabiają wolę, szkodzą zdrowiu, obniżają sprawność człowieka. Tytoń i alkohol potęrają corocznie takie sumy, że gdyby je obrócono na oświatę i kulturę, stanęlibyśmy w niedługim czasie w pierwszym rzędzie narodów. Alkohol za- ciemnia umysł i stopniowo sprowadza człowieka na niziny moralne. Wróg to straszny, bo ponętny i umiający zdradliwie, jak wąż, krok po kroku, wpełniając w życie człowieka, saczyć w nie swój zgubny jad. Tysiące rodzin rozbitych, tysiące dzieci i żon nieszczęśliwych, tysiące głuportaków, cherlaków, - oto straszny dar alkoholu dla naszego Narodu. Któż rozsądny i kochający Polskę nie stanie w szeregach - wal- czących z takim wrogiem.

"Pisałem 15. X. 1933r. - w dwudziestolecie mej pracy harcerskiej."

Stanisław Sedlaczek.

Miesiąc styczeń jest miesiącem pamięci: o Powstaniu Styczniu- wym; pamiętać w nim będziemy o rocznicach śmierci: Janka Bodowicza- ps. "Anoda" / dn. 7. I. 1949r. /; Andrzeja Małkowskiego / dn. 16. I. 1919 r. /; wspomniemy także: 16. I. 1826 r. - urodziny Romualda Trau- gutta; 31. I. 1892 r. - urodziny dr. Stanisława Sedlaczka.

Duchowa obłiesze Traugutta.  
/przedruk z "Biblioteki Harcownika" W-wa 1984/

I. "Nieskończenie dziękuję Bogu za Jego święte błogosławieństwo, któ- rego bardzo niegodnym się czuję, a dobroć Stwórcy daje mi otuchę i na- dzieję, iż za Jego świętą łaską i pomocą we właściwym czasie, zdolał uczynić zadość wszelkim obowiązkom, jakie na mnie ciążyą a o jakich me serce na chwilę nie zapomina. Bóg nieskończenie miłosierny, po odjęciu takiej matki, jaką zastąpić niepodobniestwem prawie sdałało się - dał mym sierotom najczulszą opiekunkę, prawdziwą matkę, a mnie żonę, której godnym całą duszą być pragnę i staram się. On nas wszyst- kich przytuli i nie opuści. Ufajmy tylko Jemu i służmy szczerze".

"W naszym dotychczasowym położeniu często nie można wielu rzeczy zrobić jak się rozumie i jak potrzebują; w takich rasach robić co tyl- ko można, a z resztą śmiało spuszczać się na Boga. Szczerzej pracy i po- czciwym chęciom, prędzej czy później, Bóg zawsze dopomoże i pobłogos- ławi... Często On nie daje tym, których kocha wszystkich potrzebnych do roboty środków, właśnie dlatego, aby nie zapominali o tym, że co się dobrego robi, od Niego pochodzi i aby sobie samym tego nie przy- pisywali... Człowiek ziemię uprawia, krowe pracuje koło niej i sianie wsiąje Bóg ziarna wzrost i obfitość plonu daje... Tak więc człowiek od pracy i starań nie jest wolny, aby tylko staranie i praca czystymi i poczciwymi były, o skutek ich troszczyć się nie powinien - bo ten w Bożym ręku. Przeciwnościami i niepowodzeniami nie zrażać się; spotyka- ne przeszkody tylko zdwojną energią do ich wykonania wywołać powinny".

Dwa te urywki pochodzą z prywatnej korespondencji ostatniego dyk- tatora Polski z r. 1863 - Romualda Traugutta /.

Pierwszy - z listu do Matyldy plumbergerowej - siostry żony dykta- tora - Anny, km. w 1859r. List jest pisany 11. I. 1863r. - na dni kilka- naście przed początkiem styczniowej tragedii; Drugi - z listu do gen. Józefa Bosak - Haukego<sup>2/</sup> na dni niewiele przed finałem bohaterkich wysiłków - przed aresztowaniem Traugutta w nocy z 10 / 11 IV. / będą- cym początkiem końca.

Ograniczamy się do tych wyjaśnień niezbędnych. Zasadniczo bowiem nie obchodzi nas w danym razie komentarz do słów, ale same słowa.

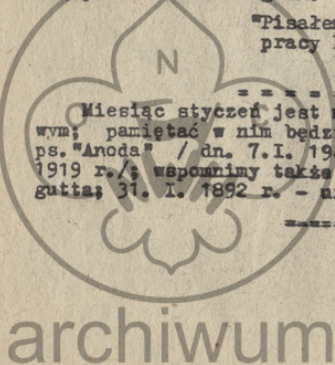
Są one krótkie, zwarte, ale jakże wylewno!

Są proste, ale jakże uduchowione!

Bije z nich siła osobistego przeżycia; wieją szczerością głębokie przekonania. Nic w nich z religijnego patosu romantyków. Nic z ciemnej, kabałistycznej frazeologii towianizmu. Człowiek, który to pisał, musiał żyć w gorącym klimacie duszy bardzo zjednoczonej z Bogiem. Słowa szarzą się wiarą i toczą ciepłem. Te jakby styl Augustyna czy Teresy... Traugutta mało znamy.

Wszystko omal streszcza się w owym samotnym krzyku, sterczącym na stokach Cytadeli Warszawskiej. Jest to znak bohaterkiego wytrwania i ofiarnej śmierci. Piękna i na zawsze dla dziejów Traugutta ważna monografia Dubieckiego ma luki. Pamiętniki Janowskiego są dopełnieniem do dziejów samej październikowej dyktatury. W opracowaniach roku 63-go postać Traugutta występuje naogół w świetle szlachetnym, ale bladym: Jego rysy duchowe są często błędne lub zniekształcone, jak zniekształ- cone są rysy fizyczne na wielkich, srebrnych dziesięciolotówkach...

Ale tajniki duszy Traugutta, ale katakumby jego myśli i uczuć są niezbadane. I dlatego chcemy w nie wejść. I jak na pielgrzymów kata- kumbowych przystało, chcemy pomykłem chęci naszej oświetlić do wszyst- ko, co nosi tam na sobie znamie "Pro Christo". Czynnimy to w przekonaniu, że sprawa ta dla Polski katolickiej jest na czasie, zwłaszcza, że obecnie jest kwestionowana<sup>3/</sup> te wreszcie, zdaniem naszym, religijność Traugutta stanowi jeden z ważniejszych rysów w psychice Dyktatora i klucz do jej zrozumienia.





II. Sądy współczesnych: zarówno wroga/ Berg /, jak i swoich/Dubiecki, Janowski, Krzemieński, Orzeszkowa, Limanowski nawet/ - są jednoznacznie Traugutt wyróżniał się mocnym światopoglądem religijnym.

Uderzało to zarówno wrażliwych, sceptycznych i hullaszczych kadetów i oficerów rosyjskich, jak i czerwonych czy białych liberałów z W-wy. Pytany, co wpłynęło zewnętrzenie na formację takiego światopoglądu zarówno kraj jak i dom.

Kraj lat dziecinnych i młodzieńczych Traugutta - to pogranicze Podlasia, kraj zapadły, puszczanski, gdzie niewiara XVIII stulecia dotarła do najwyższej echem, budzący i grozę i odrasną; gdzie katastrofa rozbiórów wczesnie zbudziła świadomość, że bastionami polskości wobec schizmatycznej Rosji są kościoły i klasztory. W nich bowiem pierwiastek religijny kojarzył się niezwykle mocno ze wspomnieniem o minionej przeszłości Rzeczypospolitej. Wszystkie prawie stanowiły fundacje miejscowych starych rodów, mówiły o dostojności rodartej Ojczyzny.

Dla Traugutta takimi źródłami wrażeń religijnych i narodowych, poza kościołem par. w Kamieńcu Litewskim, był kościół w bliższym rodzinnym miejscu - Wysokim Lit. - fundacji ostatecznie Sapieżyńskiej, a tradycją do Witolda sięgającej, był po drodze do Wysokiego Lit. klasztor Marianów w Raśnie, fundacji Matuszewiczów - z omentarzem szlachty okolicznej /mogiłki rańskie/, był wreszcie, kiedy ojciec Romualda, Ludwik Traugutt, nabył wieś Białe - kościółek paraf. w kościuszkowskich Siechniewiczach. Kościółek ten w duchowej historii Traugutta zajmuje doniosłe miejsce. Tu z rąk długoletniego proboszcza tej par. - ks. Skibickiego, przyjaciela rodziny, przyjął pierwszą Komunię św. Ten sam starszerek spowiadał go i błogosławił, gdy w pierwszych dniach maja 1863r. ruszał w bój. Interesował też, żywo Traugutta bliski klasztor po Kartuzach w Berezie, fundacji Kazimierza Lwa Sapiehy. Za lat już ójższych będzie spisywał historię tego kościoła i klasztoru, którą ożrostrzenie jego, Jan Juszkiewicz uzupełni i doda wspomnienia dotychczas okol. świątyni i kaplic. To stwierdza najlepiej, jaki wpływ wywarły na miejscowych Polaków święte, a przez Moskwę profanowane mury kościołów i klasztorów. Takich zaś tragedii, po r. 1831, za lat okłopięcych Traugutta było dość. Wystarczyły choćby bolesne wieści o profanowaniu i rujnowaniu katolickich świątyni w bliskim Brześciu n/bugiem.

Wtedy to z woli cara Mikołaja zamieniano Brześć na twierdzę i obracano w gruzy wszystko, co mówiło o katolicyzacji i polskości stolicy tego województwa, które dało Polsce ost. Króla, St. Augusta i ostatniego obrońcę niepodległości - Kościuszkę. Prześladowania i szykany budziły tym większą miłość do wiary Ojców a jej atmosfera była atmosferą wszystkich domów polskich na tej rubieży Rzeczypospolitej.

Nie danym było wprawdzie małemu Romualdowi czerpać pierwszych wrażeń religijnych na kolanach i z ust matczynych. Urodzony 16. I. 1826r. Traugutt już w maju 1828 roku, mając zał. rok i kilka mies. Jej miejsce zajęła matka, Justyna Błocka. Jeżeli się mówi o wpływie domu na małego Romusia, to był to przede wszystkim wpływ babki. Nie opuściła go prawie całe życie, z wyjątkiem krótkich lat kadetkich w Petersburgu i kampanii wojennych. Zmarła w 1859 r. a więc na cztery prawie lata przed śmiercią ukochanego wnuka.

Bosę więc Traugutt pod okiem babki, mądrej, głęboko wierzącej i czującej matrony i to była pierwsza mistrzyni jego życia. Ona przywiozła pedrosze już chłopię do Wry/gdzie wspomnienia Grochowa i Woli były tak żywe/, aby dziecku na miejscu pokazać zabytki wspomnień narodowych. Dochowała się nawet z tych czasów tradycja o wędrowce na grób Staszica na Białym warszawskie /umarł przecie w tym roku i miesiącu, gdy Traugutt przyszedł na świat/. Chcąc zabezpieczyć chłopca od wszelkich niepożądanym wpływów, osłada później w Świsłoczku, kiedy ukochany wnuk rozpoczął nauki gimnazjalne.

Jej to wskazówkom zapewne zawdzięczał Traugutt to, co sam z kolei dziedziścił swoim, śliczącym nad książką zalecał: "Jeśli natraficie na coś trudnego, to trzeba westchnąć na chwilę do Boga a zobaczycie, że się to wyjdzie". Po niej też zapewne odziedziczył troskę, by forma

religijnych nie utożsamiać z pojęciem doskonałości chrześcijańskiej; "bo one bez ducha chrześcijańskiego - jak pisał Traugutt do gen. Bosaka dn. 2. III. 1864r. - i płynących zeń czynów, będą nie tylko niepożyteczne - nymi, ale szkodliwymi nawet; gdyż będą kaląc świętość religii, sprawdzając ją tylko do zewn. praktyk". Z pobożności babki odziedziczył może i to, pełne zgodzenie się z wolą Bożą w ciężkich chwilach życia, wierząc w jej miłościwą Opatrzność i celowość. Po babce też przejął odwagę swoich przekonań. Niezwykłą bowiem wiadomością musiała być ta matrona, Justyna z księżat Szujskich Błocka, skoro umiała przeciwstawić się odwiecznym konwenansom klasowym i popełnić... "mezalians"; gdy księżniczką będąc, odała rękę zwykłemu szlachcicowi - idąc za głosem serca i przekonania. Tę odwagę przekonań, zwłaszcza odwagę swoich przekonań religijnych odziedziczył i ukochany jedyny wnuk, Romuald.

"Był to cichy i skromny młodzieniec, epizme Berg. - dobroduski na oko wobec wszyscy; znający się nad nim ile chcesz - zapisał się w milczy uparcie... Ale jeżeli zaczęto żartować z religii katolickiej, z papieża, z księży, - wtedy spokój opuszcza Traugutta, popadał we wściekłość /sic! /, oczy jego błykały nienaturalnym, dzikim / / blaskiem... Koleżki jego, z pensjonatu Stiepanowa, wadywaligo jak co wieczora, zbierając się do spania, długo modlił się, klęcząc przy krzyżu i bił się pięścią w piersi".

Te opłnia Półajskiego liberała Berga, wyrażona z pewną złośliwą przesadą, stwierdza jedno: niezwykłą odwagę młodzieńca w wyznawaniu swej wiary. Podobny rys spotykamy w Traugucie, jako młodym i cenionym oficerze w czasie wojny krymskiej. Gdy miał jakieś wolne chwile w czasie walk obłąźniczych w Sewastopolu, gdy oficerowie inni trwonili swój czas przy kartach czy kieliszku, Traugutt - pisze Berg - "zaszywał się w swój namiot i długo z niego nie wychodził, to na pewno dlatego, że - by na osobności pomodlił się / co prawda, Bóg wie, o co / lub przeczytał cośkolwiek z Biblii"... / /

Kraj więc i dom - dały Trauguttowi głębokie przywiązanie do i cześć dla wiary ojców, oraz przekonanie, że formy muszą odpowiadać treści, zrozumienie znaczenia modlitwy i wreszcie - odwagę wyznawania swej wiary bez względu na to, czy się to komu podoba, czy nie.

To życie religijne wniosł Traugutt i w swoje stosunki rodzinne. Poś lubiwszy w 1853 r. Annę z Pikielów, był szczęśliwym mężem i ojcem. Nietety, śmierć zabrała 8 / w ciągu roku dwoje dzieci, ukochaną babkę, a po niej w tygodni parę i umiłowaną żonę / listopad 1859r. /

Ciosy były zbyt nagłe i silne. Traugutt zapadł ciężko na zdrowiu. Jakież były jego uczucia wewnętrzne?

"Bosę Miłosierny, / pisze wtedy w swych notatkach osobistych / - w pamięć / poświęconym wspomnieniom drogich mu zmarłych - bądź im miłościw, daj im wieczne odpoczywanie w chwale Twej świętej a mnie wspieraj, abym razem z nimi zaskutzył sobie wielbić Ciebie, Ojciec nasz Najdroższy, po wszystkie wieki!"

Wzmianki Traugutta o Bogu są zawsze dziwnie ciepłe: wyczuwa się wprost to wzruszenie, które przepływa przez jego duszę. Poza tym, żadnego buntu, czy skargi. Nurt żalu jest głęboki, ale spokojny, opromieniony aktem miłości. Duszę tę jednak palił ból i trzeba było ukojenia. Cóż tak koło duszę?

Z nielicznych po Traugucie pamiątek, pozostała książka w czarną z skórą oprawna. Autor i tytuł: Catherine Emerich - "Douloureuse Passion de N. S. Jesus Christ..". To wczytywanie się w Mękę Zbawiciela musiało pęsnąć głęboko duszę i serce Traugutta, skoro zabrał się do przetłumaczenia dziełka na język ojczysty. W latach przedwojennych starano się o wydanie tego tłumaczenia. Jednak śmierć ś.p. Alojzy Trauguttówny, córki Dyktatora / w 1907 roku / zamiar unicestwiła a co gorsza, rękopis się zawieruszył. Czy istnieje dotąd? Wydanie objawień wielkiej mistyczki z XIX w. w tłumaczeniu wielkiego męczennika i bohatera narodowego, jakimże byłoby nabytkiem dla naszej literatury religijnej! 10/.



Nadszarpnięte nieszczęściami zdrowie, nastrój, który udzielał się całemu społeczeństwu polskiemu, wreszcie śmierć dziada- Witalisa ks. Szujskiego, oraz spadek po nim, powoduje prośbę o dymisję z armii rosyjskiej. Dymisjonowany w randze podpułkownika /26 VI 1862r./ osiedla się w odizolowanym Ostrowiu w ok. Kobrynia. Ze względu na drobne dzieci, poślubia Antoninę Kościuszkówną, która staje się matką dla 4 sierot a żoną dla wdowca. Życie poczyna znów się układać i przejaśniać a jak płynęło w ostrowieckim dworze, posłuchajmy wspomnień córki, pani Anny Juszkiewiczowej: "Tatus, ponieważ kościół był daleko, urządził na górze, w jednym z pokojów gościnnych, coś w rodzaju kaplicy. Był tam obraz Matki Boskiej, świece, ołtarzyk. Co wieczór tatus zbierał tam całą rodzinę i służył na wspólny pacierz. Również w niedzielę, gdy nie można było jechać do kościoła, tatus gromadził tam wszystkich kich domowników i czytał Mszę św. ... "Rano tatus zawsze się modlił razem z mamą: mówili pacierz..."

I jeszcze inny przemily obrazek: "Pamiętam, jak nas, dzieci brał /tatus/ na kolana i sam uczył katechizmu i historii św. Były to wielkie księgi z ilustracjami Doręgo. Tatus pokazywał nam obrazki, apotem objaśniał..."

Do kościoła jeżdżono zazwyczaj do Krupczyc. W Kobryniu bywano w kościele, o ile bawiono w gościnie u matki i wuja, pani Trauguttowej - w pobliskim folwarczku Kłopotciu. W kobryńskim kościele rodzina miała ulubione miejsce; było to na prawo, koło ołtarza Matki Bożej...

To życie ciche, zbożne, nie pozbawione zresztą Kłopotów materialnych i przykrości ze strony współsukcesora, niejakiego Aleksandra Bęlewskiego, /1/, przerwał grom powstania.

Traugutt stanął pod bronią w dn. 8 maja a już dnia 17. X. objął ster całego ruchu jako Dyktator. Urzeczywistnił to, co pisał jakby w przeźrzeniu 11 stycznia 1863r. ... "iż za Jego/Stwórcy / świętą łaską i pomocą, we właściwym czasie, zdążam uczynić zadość wszystkim obowiązkom, jakie na mnie ciążyą a o jakich me serce na chwilę nie przepomina..."

III. "Będąc przekonany, że niezależność jest koniecznym warunkiem prawdziwego szczęścia każdego narodu, zawsze jej pragnąłem dla swojej Ojczyzny, a to tym bardziej, że i oswobodzenie się Rosji od ciężaru panowania nad Polską, liczyłem za również konieczny warunek do zwroćnia całej działalności rządu ludu rosyjskiego na rzeczywiste pożytki tego obszernego państwa. Były to moje pragnienia, których urzeczywistnienia oczekiwałem od Boskiej Sprawiedliwości i Miłosierdzia." /12/.

Tak zeznawał w komisji śledczej Traugutt w dn. 4 V. 1864 r. Zaszlugują na uwagę słowa ostatniej: "Boska Sprawiedliwość i Miłosierdzie". Stanowią bowiem one jakby gł. wątek w licznych odeszkach i notach Dyktatora.

"Będąc u steru spraw publicznych w tych najtrudniejszych okolicznościach, zmuszeni jesteśmy, Ojczyzny, Ojczyzny - pisze w adresie z dn. 29. X. r. 1863 do Piusa IX - złożyć Ci najgłębsze dzięki za postawienie sprawy naszej... wobec najwyższej Sprawiedliwości i broniąc ją, jej tam przez swoje i wiernych - za przykładem Twoim idące, modlitwy..."

"Godzina Miłosierdzia i Sprawiedliwości dla męczonego Narodu, godzi na kary dla jego katów, - niedaleka" zapewnia Naród w swej pierwszej doń odezwie po objęciu rządów /14/.

"Winię tych aczu /pogwałconej sprawiedliwości i prawa/ wszyscy do walki z wrogiem stanęliśmy: mocni niemi, mocni wiarą w Sprawiedliwość Najwyższą, pewni jesteśmy rychłego stanowczego sprawy naszej zwycięstwa; brzmi zakończenie odezwy do Duchowieństwa z dn. 15. III. 1863 r. /15/

W manifestie zaś do Ludu Polskiego z dn. 1. I. 1864 r. czytamy: "My znów, Rząd Narodowy, wierząc niewzruszenie w Sprawiedliwość Boską i w Miłosierdzie Jego ufając, do ostatniej kropli krwi idąc wrogów bronić kraju naszego postanowiliśmy i tego święcie dotrzymamy" /16/.

"Polska istnieje będzie, bo istnienie jej do postępu ludzkości nie tylko jest potrzebnym, ale koniecznym; czas Zmiłowania Pańskiego nad nią, jak mocno ufamy, już niedaleki; tak zwraca się Traugutt do ludów Europy w odeszwie z dn. 18. III. 1864r. i kończy z mocą:

"...odzywamy się do Was, Ludy i Rządy Europy, a odszywamy się nie głosem błagalnym i żebraczym... Nie przystoiżk jęczeć i błagać temu, kto występuje w imię obrażonych i podeptanych najświętszych praw ludzkości, kto z niezachwianą wiarą w Najwyższą Sprawiedliwość, bezbronny prawie - przeszło od roku walczy z rozszacieklonym wrogiem" /17/.

Moglibyśmy mnożyć jeszcze cytaty podobne. Wskazują one jedno: sprawa niepodległości Polski była dla Traugutta przede wszystkim kwestią Najwyższej Sprawiedliwości i Bożego Miłosierdzia. Była konsekwencją jego głębokiej wiary w Opatrzność, w rękę której są losy narodów i ludzkości.

"Groźna chmura wprawdzie zbiera się nad jasnym horyzontem naszym - pisał jeszcze w 1853 r. w przededniu wojny krymskiej do przyjaciela, Jana Karaskiego - ale kiedyż milsza i wdzięczniejsza pogoda, jak nie po burzy? A burze i pogody, czyż nie są w jednej, wszechmocnej ręce a ta ręka, czyż nie jest ręką Najmiłobójszego, Najlepszego Ojca, który wszystko we właściwą porę i wszystko dla naszego prawdziwego dobra sżyż?"

A więc, może to bierne opuszczenie rąk oczekiwaniu Woli Najwyższej i cudu? Nie. Poza wiarą w Sprawiedliwość i Miłosierdzie Boże, Traugutt wierzył równie silnie w inną wielką prawdę chrześcijańską: w potrzebę osobistego wysiłku, z którym się łączy idea poświęcenia i nieprzemijająca wartość ofiary.

"Szczerzej /bowiem/ pracy i pocściwym chęciom prędzej czy później Bóg zawsze dopomoże i pobłogosławi"... "Człowiek od pracy i starań nie jest wolny, /i / aby tylko starania i praca czystymi były i pocziwymi, o skutek ich troszczyć się nie powinien - bo ten w Bożym rękun" /18/.

"Jako chrześcijanie - woła - jesteśmy częścią tej ludzkości, dla której Chrystus krew swą wytoczył; również jak On pracowaliśmy; za całą ludzkość i dla ludzkości walczyliśmy. Ciępieliśmy za całą ludzkość i dla ludzkości teraz walczyliśmy. Krew naszą, żył nasze i całe me czeństwo z radością do skarbnicy ludów składowaliśmy i jako wspólną od wszystkich ofiarę, ośmielamy się złożyć przed tronem Przedwiecznej Sprawiedliwości. Nie ustaniemy w tej strasznej walce przeciwko duchowi fałszu, tyranii i ciemności, dopóki prawda triumfu nie odniesie" /19/.

W świetle tych prawd, Bożej Sprawiedliwości i Opatrzności, a ze strony człowieka - poświęcenia i ofiary, doszliśmy do subtelnej sprawy udziału Traugutta w powstaniu. To nam wiele w nim wytkumaczy i wyjaśni.

Traugutt w okresie przed-powstaniowym od ruchu przygotowawczego trzymał się z daleka. To co Dubiecki, a nawet Berg pisze o rzekomych jego związkach z działaczami czy kółkami narodowymi, jest domysłem. Faktem zaś jest, że z imieniem Traugutta nie spotykamy się w żadnym pracach, czy kółkach na terenie Petersburga. Podobnie nie znani są szerzej widowni ludzie, z którymi Traugutt żyje. Cóż bowiem mówią nazwiska: czy to płk. Antoszewskiego, czy Bezaka, albo Jana Karaskiego, czy niko mu bliżej nieokreślonego-Tarwida?, o którym Traugutt mówi - jako o swo im "najlepszym przyjacielu" /20/. A gdzież głośniejsze nazwiska? Już nie Jarosława Dąbrowskiego czy Padlewskiego, młodszych starsza i wiekiem, ale Sierakowskiego Zygmunta, ale Bótyckiego Edwarda, a choćby i Charyski?

Kadto wiemy, że ostatnie lata przedpowstaniow były dla Traugutta ciężkie i tragiczne: choroba i zgony najbliższych, choroba osobista, kłopoty finansowe; wszystko tak się składało, że trudno przypuścić, iżby Traugutt miał chęć i czas na jakąś pracę narodowo-organizacyjną.

Kadto jego osobiste poglądy w stosunku do zbrojnych zamierzeń były co najniżej krytyczne. Powstanie wybuchło, a Traugutt miesiącami pozostaje raczej obserwatorem wypadków. Co innego, że w duszy tak szlachetnej i wielkiej musiał toczyć się bolesne walki. Stał jednak z daleka. "Powstania nikomu nie doradzałem" - pisze Traugutt w cytowanych seznaniach, a choć to tylko seznania, tyle w nich żołnierskiej otwartości i odwagi cywilnej; że trzeba mu wierzyć. A dalej mówi: "...przeciwie, jako były wojskowy, widziałem całą trudność walczenia bez armii i potrzeb wojennych z państwem, słynącym z militarnej potęgi. Gdy zbrojne powstanie

archiwum



wybuchło w okolicy mego mieszkania, ...udano się do mnie bżagając, abym objął dowództwo. Okazało się, że odwołać nie było już czasu, zgodziłem się. Tę brzemienną w skutki decyzję powziął Traugutt w dworku Jana Mitraszewskiego w Bożymdarze<sup>21/</sup>. Jan Mitraszewski był szkolnym kolegą Traugutta ze Swisłoczy, który był już sybirakiem z r. 1848, oraz powiatowym naczelnikiem Kobrynia. Wobec nieustępliwej postawy przyjaciela, rzucił mu się wreszcie do kolan, wołając: "Błagam cię, Romualdzie, nie odnawiaj nam i Polsce i przyjmij dowództwo! Traugutt sakrzył oczy, chwilię się namyślał i rzekł: "Przekonałeś mnie, Janie. Przyjmę."

I rzeczek dziwna. Ten do niedawna trzeźwy fachowiec i wojskowy, nie tylko przyjmuje dowództwo nad kobryńskim oddziałkiem/ co dążyby się jeszcze wytłumaczyć racjami czysto uczuciowymi /, nie tylko walczy w nim dwa miesiące. Rozbity ostatecznie pod Kołodnem/ 13 VII. 1863/, sam chorey i zbiedzony, mógł dyskretnie zniknąć z widowni, boć spełnił swój obowiązek. Tymczasem już 26 lipca zjawia się w W-wie, ofiarując współpracę Rządowi Narodowemu. Wreszcie sam bierze ster tego rządu i w czasie, gdy już, mówiąc słowami poety: "sama odwaga zakamatała ręce", niesłuchanie organizuje, pracuje, trwa i wierzy w zwycięstwo - pomimo klęsk i ruin.

Stajemy wobec psychologicznej zagadki: gdzieś się podziały zestrzeżenia i racje doświadczonych podpułkownika, którego zresztą smutne przewidywania tak się rychło ziściły i to na nim samym? Widocznie przewały racje inne i mocniejsze: walka rozstrzygnęła się na innej płaszczyźnie, poza granicami chłodnej kalkulacji. Sprawa niepodległości Polski przerodziła stopy bagnetów i parki artyleryjskiej; zajaśniała, jako nieodzowny postulat Najwyższej Sprawiedliwości. I widać Traugutt w burce powstańczej poczuł się przede wszystkim tej sprawiedliwości żołnierzem. Poczuł, że Bóg go powołał na szaniec może zwycięski, a może stracony, ale że ta jego i Narodu ofiara, jeżeli nie jest ostatnią, to jednak koniecznym ogniwem warunkującym "rychlejszy czy później" zwycięstwo ostateczne.

Z ludzkich środków nie poniechał żadnego: wiązania więzi rwanej przez wroga organizację; dyplomatycznej gry, aś do paktów z rewolucją; przemiany luźnych oddziałków w małe, lecz karną armię; gromadzenie zasobów pieniężnych; a krzesanie przede wszystkim wiary i zapału w narodzie zmęczonym i wykrwawionym. Ale wśród tego wszystkiego był świadom, że: "nie tylko orędem, ale męczeństwem swych dzieci Polaka sobie zbawienie a światu triumf sprawiedliwości gotuje"<sup>22/</sup> i że ostatecznie "Bóg nie z pysznymi - jak pisał do ks. Władysława Czartoryskiego - i wiarą naszą tym mocniejsza, że widocznie ręka Boża jest z nami i On dziełem naszym kieruje"<sup>23/</sup>

W Traugucie dziwnie się harmonizuje mistycyzm z realizmem, zapobiegliwość ludzka - z głębokim religijnym namaszczeniem. Tu tkwi tajemnica jego niezwykłej siły moralnej. Energię swoją caerpak i odwieżał u wie czystych źródeł, a źródłami tymi było obcowanie z Bogiem w modlitwie i sakramentach.

Ledwie stanął na gorącym bruku warszawskim, nawiązał łączność z podziemnym Rzędem, zastrzegł sobie dzień na spowiedź i Komunię św. W czasie zaś pracowych, naprężonych i chmurnych dni dyktatury, w atmosferze ścisłego Państwowego niebezpieczeństwa "w dzień i w noc.. w niebezpieczeństwach od najbliższych braci..", kiedy zadziwiał ogromem swojej pracy, znajdował sporo czasu na rozmowę z Bogiem.

"Porządek dnia Traugutta - pisze Dubiecki, zaufany świadek ostatnich miesięcy życia Dyktatora - był tego rodzaju<sup>25/</sup>: modlitwa dłuższa lub krótsza, a zawsze karna, odbywana klęcząc, dzieńścześnie. Leżąc przy łóżku książka do nabożeństwa, widocznie w częstym bywała użyciu, gdyż stopniowo kartki jej wyszarżały przybierały postać. Niekiedy wpadały cy do niego wczesną godziną najbliższy domownik i jedyny gość Dubiecki, który go w róznych chwilach doby nawiedzał, zastawał go na modlitwie. Czekal więc cierpliwie, wertując jakąś książkę... Przedkładał się czasem zbyt długo to oczekiwanie i zbliżała się godzina wykładów szkolnych Dubiecki był prof. gimnazjalnym, na które musiałem spieszyć" a Traugutt pozostawał jeszcze pogrążony w modlitwie... c. d. nastąpi.

Wbrew zwyczajom tamtych niesławnych lat, nie rzucono ciała "Anody" w bezimienny dół na przedmieściu czy w jakiejś piwnicy. Ciało oddane Matce i mógł spocząć już w ziemi poświęconej. Może i katom drgnęło serce czy sumienie?

Są drużyny - noszące imię Janka. Czy pamiętają, gdzie spoczywa? - i co ważniejsze - o Jego Matce - staruszce? Lecz jeszcze ważniejsze, czy pamiętamy o tym, co dawało siły i pozwalało uśmiechać się na spotkanie śmierci "Alkowi"? Czy tak jak On - "jesteśmy w tak przyjaznych stosunkach z Panem Bogiem"?

Przyjęliśmy ich imiona i ideały za swoje. Przed nami jeszcze jedyna rocznica. Rocznicą Powstania, srywu ku wolności.

Cóż, nasze rocznice są b. "monotonne". Powstania, srywu, katastrofy i wybuchy. Więc tym bardziej winniśmy przyjąć życzenia Ojca św., by ten Nowy Rok był dobrym w pokoju, większej zgodzie i miłości między ludźmi. By w naszej historii mniej było klęsk, srywu i Matek, płaszcych nad ciałami synów. Byśmy budowac mogli, nie niszczyć. By więcej było w naszych dziejach bohaterów nauki i pracy dla dobra ludzi. Mniej zaśaczarnych plam zdrady i kłamstwa, czerwonych plam krwi, przelanej przez braci. I mniej starych, samotnych Matek, oczekujących śmierci w samotności, wśród obcych, bez uśmiechu - ale z radością.

/opr. Jerzy R. - H.O. /

O Honorata służba "Bogu i Polsce" w dniach Powst. Styczniowego.

Nie będzie tu wprowadzić mowy o harcerzu, który całym sercem "służył Bogu i Polsce" stawia jako ideał swego życia, wyrażony w Przyrzeczeniu i Prawie. Mowa jest o Polaku, który, jak wielu innych, ową służbę czerpał z potrzeby serca. Mowa będzie o Ojcu Honoracie Kołmińskim/ 1829 - 1916/ z Zakonu Braci Mniejszych /Kapucynów/.

O. Honorat /w wieku sześciu lat/ przyszedł na świat na rok przed wybuchem Powstania Listopadowego. 16. X. 1829r. w Białej Podlaskiej. Przenosił się wraz z rodzicami do Włocławka w r. 1840, ale naukę pobierał młody Wacław w Płocku, zdaleka od rodziny. Tam przeżył głęboki kryzys wiary aś do jej utraty. W takim stanie rozpoczyna w r. 1845 studia w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Oskarżony o spisek antymoskiewski, zostaje aresztowany w marcu 1846 r. i osadzony na 11 mies. w słynnym ju wtedy X pawilonie Cytadeli Warszawskiej.

Tu, dzięki ustawicznemu modlitwom swej matki przed Obrazem Jasnogórskim, jak sam to później wyzna, odzyska wiary w dniu 15 sierpnia w uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej, zaś w nast. roku - 21 marca 1847 r. zostaje zwolniony. Wkrótce zapuka do furty klasztornej i zostaje przyjęty do Zakonu Ojców Kapucynów.

Jako kapłan zasłynął jako plemienny kaznodzieja i pisarz. Bolał, jak wszyscy Polacy, nad utratą wolności Ojczyzny. Bolesnie przeżywał rozbiory Polski. Głosił: "Najświetniejsze czasy naszej Ojczyzny były wówczas, gdy Polacy sżynęli z żywej i gorącej wiary, serdecznej pobożności i surowych obyczajów". "Wszystkim też nie tajno, że jednocześnie z upadkiem wiary, pobożności i obyczajów, spadły na nas różnego rodzaju niebezpieczeństwa, od których do dziś dnia uwolnić się nie udało". W specjalnej rozprawie: "Patriotyzm" napisze: "Prawdziwymi patriotami są ci tylko, którzy szczerze i pilnie pracują nad wszelkimi podniesieniem narodu pod wzgl. religijnym, duchowym, moralnym i ekonomicznym, a pod kierunkiem Kościoła".

Należy przypuszczać, że z pow. zasad powstał bardzo prężny zakon, do którego O. Honorat powstania się przyczynił. To Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, które od swego powstania wykazywały aktywność pełną poświęcenia i gorliwości, pracując wszędzie, gdzie zwywały ich potrzeby ludu i Kościoła.



Lecz oto nad Polskę nadciągają znów "czarne chmury" - lata 1861 - 64, obfitujące w burzliwe i krwawe wydarzenia. Nie pozostał na nie obojętny Kościół i związcza liczne Zakony. W kościołach odprawiano nabożeństwa, mające char. religijno - patriotyczny; liczni kapłani byli kapelanami w oddziałach powstańczych i w więzieniach. W dowód uznania - jednym z pierwszych skasowanych zakonów - jest Zakon Kapucynów.

Choć i O. Honorat - jak wielu patriotów - był przeciwny zrywowi zbrojnemu, który spowodował tak straszne skutki, to jednak sam czynnie włączył się do pracy samarytańskiej wśród powstańców. Część ochronek, prowadzonych przez te Siostry, zamienia na lazarety. W liście okólnym z Bożego Narodzenia 1863 r. - zachęca Siostry do mężnego trwania na posterunku, do służby bliźnim, do pełnego zaufania Bogu. Sam zaś, pod. jak inni Kapucyni, poświęcił się zupełnie opiece duchowej nad więźniami Cyta - deli Warszawskiej. Znał stan tych, którzy tam się dostawali, wszak On także, zaszła już w swej młodości tego losu.

Teraz - jako kapłan, O. Honorat pociesza skazanych, trwał z nimi w ich ostatnich chwilach. Zachęcał do chętniej ofiary życia dla przyszłości Ojczyzny. Tym zaś, co szli na długie lata na Sybir, mówił: "Pamiętajcie, że jesteście ofiarą, po których przyjdzie miłosierdzie Boże dla Kraju". Jako spowiednik skazanych na śmierć, najczęściej spędzał z nimi ostatnią noc/m.inn. z jednym z pięciu czk. Rządu Mar. z Trauguttom na czele/. Jak inni Kapucyni, towarzyszył im w drodze pod szubienicę, starał się odwiec czy pomóc w zamianie okrutnych i niesprawiedliwych wyroków. Obraz Kapucyna z krzyżem, na wózku więziennym, "wrósł w ówczesną panoramę W-wy" - jak opisuje Ewa Jabłońska-Deputowa. Jednak najb. dramatyczną posługę sprawował O. Honorat, gotując na śmierć swego współbrata, Ojca Agrypina Konarskiego, kapelana oddz. powat. Wł. Kononowicza. Z tej samej przyczyny powieszono publicznie w Koninie innego Kapucyna, Ojca Tareję.

Po tych egzekucjach, dokonanych mimo protestów przed carem ks. abpa Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego, samego Arcybiskupa skazują władze także na zesłaniek a wkrótce potem dochodzi do kasaty Zakonów - jako "rozsadników buntu" - jak zwie ich komisja carska.

Ukazem cara Aleksandra II z dn. 8. XI. 1864r. skasowano 117 klasztorów męskich i żeńskich, zabroniono przyjmować kogokolwiek do zakonów, konfiskując wszelkie dobra zakonne dla Rosji. Zakonnikom dano do wyboru wyjazd zagranicę, powrót do cywila, lub dźwocie w sp. wyznaczonych klasztorach tzw. etatowych... tam mieli oni wymarzyć śmiercią naturalną. Dla Kapucynów - był to klasztor: najpierw w Zakroczymiu, potem w N. Mieście n/ Pilicą. Zbórcy znajdowali w związku polskości z Kościołem.

Wśród tak skazanych znalazł się O Honorat, który pod prawdziwie Bożym natchnieniem znalazł środek zapobiegawczy: Konfesyjonału swego, w poroz. z władzami kość. - założył kilkanaście/do dziś istniejących/ nowych, bezhabituowych zgr. zakonnych, pracujących w fabrykach, z rodzinami, w różnych środowiskach społecznych. W ankiecie "Przeglądu Powstaniec" w r. 1906 sam tak określa cel tych zgromadzeń "Gł. celem ich jest przedstawienie bezbożnemu światu... przykładu moralności i cnót chrześc., oraz uczenie wszystkich, jakim spos. obowiązki wzgl. rodziny.. można pogodzić z zach. przykazań, z moralnością chrześc. a nawet z praktyką rad ewangelicznych". Napisało o Nim "kochał Polskę, wierzył w Jej dziejowe posłannictwo, podziwiał Jej wielowiekową tradycję chrześc. i chciał ją mieć wolną".

Wolnej Polsce nie doczekał. Zmarł w N. Mieście - 16 grudnia 1916r. w opinii świętości. Bliski jest już dzień, gdy ujrzymy O. Honorata - jako Patrona i dla naszych trudnych czasów.

opr. dh. Huragan, km.

archiwum

- Jedna ze starszych d-n warsz. wędrowała po górach w czasie ferii minionych, pomimo braku śniegu. Nie brakło im za to słońca, błota i nawet widoków wspaniałej panoramy Tatr w Sylwestra i Nowy Rok....

- Gdzieś, w jakimś Beskidzie, na zimowisku zastępów, Sylwestrowa, noc spędzono na poszukiwaniach pewnego wywiadowcy... Obyło się bez interwencji GPR-u....

- Harcerki nie tylko warszawskie szukają intensywnie także "swoich korzeni" i specyfiki metodycznej... Zdradzoną tajemnicę, że b. gorącą dyskusję prowadzono ostatnio nt. bynajmniej nie "Harcerstwa we troje" - lecz, czy kapelusze / i jaki? / - czy beret ma być znakiem definitywnym skłania z "gnijącą kowadłką?". Radzimy jednak - berety.

- Trwają przygotowania do Wystawy, obrazującej udział harcerki w ciągu ub. 76lat w ruchu harcerskim. Nadal prosimy o zdjęcia, materiały i wspomnienia. Zgłoszenia - do Duszpasterzy czy bezpośrednio.

- W m-cu styczniu tematycznie spotkać w kość. Wszystkich SŁ. na pl. Grzybowskim - są kolejne rewolucje. Coraz większe i doskonalsze. Skutki są namacalne i odczuwalne nawet dla nas...

- Trwa gorączkowa nauka, przygotowania do "studniówek", niekiedy jakieś zbiórki i nawet niektórzy czytają się jednak na zimowiska: we dwoje, czy więcej. Życzymy im: śniegu, słońca, niewielkich podwytek, oraz spokojnych sumień po dobrze przebytych egzaminach.

- Zapraszamy na dzień 31 km. na zwykłą godzinę do Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy, by podziękować i prosić o opiekę. Wspomnimy także nasze harcerskie i narodowe rocznice styczniowe.

X X X X X X X X X X

Pamięci naszych Poległych ....

Byłeś jak wielkie, stare drzewo - narodzień mój jak dąb suchwały, wesbrany ogniem soków żałych - jak drzewo wiary, mocy, gniewu...

I jeśli ciebie cieśle orać, - i ryć cię rylcem u korzeni, żeby twój głos, twój kształt odmienić - żeby cię zmienić w sen upiora...  
Jeśli ci liście drzew i ścinać - byś nagi stał i głowę zginał!  
Jeśli ci oczy z ognia żupić - byś ich nie zmienił wrokiem w trupy...  
Jeśli ci ciało w popiół kruszyć - by wydrzeć Boga z żywej duszy....

I otóż stanął sam, odarty, - jak martwa chmura, za kratami, na pół cierpiący, a pół martwy, - pokryty ogniem, batem, łaźni...  
W wielości swojej - rozegnany, - w miłości swojej, jak pień twardy, haki pazurów wbił w rąny - swej ziemi. Iśniesz sen pogardy.

Lecz kręci się niebiosów zegar - i czas o tarczę miecsem bije,  
I wstrząsniesz się z poblaskiem nieba - posłuchasz serca: serce żyje!  
I zmartwychwstaniesz, jak Bóg z grobu z huraganowym tchem u akroni,  
ramiona ziemi się przed Tobą otworzą - Ludu mój! Do bronii!

..... / K.K. Baczyński /

Kilka gler i harców...

1. Wyjdź z zastępem za miasto, w las czy do parku. Obserwujemy z odl. 100 do 300 m. pojedyncze drzewa; kto rozpozna ich najwięcej z tej odległości? Kto narysuje najlepiej ich sylwetki?

2. Na bazarze. Zastęp dzielisz na dwuosobowe patrole. Podajesz im ustalony z góry koszt obiadu dla np. dwu osób. Zadaniem ich jest: zorientować się, jakie artykuły można dostać na najbl. targowisku czy w sklepie, / lub wiośle / i jakie są ich ceny/umowne!/. Wygrywa patrol, który użył najb. pomysłów i najtańszy posiłek.

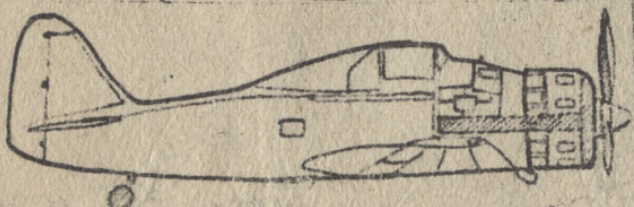
3. / Na zimowisko, jeśli będzie śnieg! / Oblężenie twierdzy. Twierdza, to wał ze śniegu, półkolista czy kolista, czyli sanknięty.



Może to być ubity ze śniegu mur, ew. z przerwami - strzelnicami. Wewnątrz siedzą "biali" - mający stos amunicji - kul śnieżnych. Tę twierdzę mają odkryć i zdobyć "czerwonoskórzy". Otrzymują oni wskazówki, mniej lub bardziej dokładne, gdzie mają szukać twierdzy. Mogą również iść tropem białych, naturalnym, czy sztucznie zrobionym. Po odkryciu twierdzy - narada - jak ją podejść i zdobyć. Trzeba zgromadzić amunicję, potem zaczyna się walka. Aby zabić napastnika, potrzeba dwa czy ~~trzy~~ trzech trafień. Obrońcę zabija jednokrotne trafienie. Trafieni usuwają się sami uczciwie, choć są i sędziowie.

Twierdza zostaje zdobyta, gdy wdrze się do niej przez mur 1/3 czy też 1/4 żywych napastników. Zabić obu stron - mogą robić kule - ale ~~muszą~~ muszą mieć jakiś znak! Gdy twierdza nie jest kolista, wolno ją atakować tylko z przodu. Dopuszczalne jest zaw. broni - za ohustr. zgodą - dla odpoczynku, lepienia kul czy napraw muru.

**4. Nauka maskowania.** Na przestrzeni np. 1 - 2 km. harcerze chowają się po obu stronach drogi w odł. najwyżej ok. 50 kroków od niej. po pewnym czasie drogą idzie zastępowy a jeśli kogoś odkryje, każe mu wstać i iść za sobą. Każdy kryje się w tajemnicy przed innym, lecz jeśli jeden odkrył kryjówkę drugiego - nie wolno mu jej zdradzać. Jeśli zastępowy nie wykrył wszystkich, to wracając, każe jednemu z harcerzy wyszukać pozostałych. Wygrywa najpóźniej wykryty. Uwaga! przy wykrywaniu nie wolno schodzić z drogi!



Pierwszy lot wykonał na pocz. 1939r. Jest to jednomiejscowy samolot myśliwski. W przeddzień wybuchu wojny przygotowano seryjną. Uzbr.: 6 km-ów, lub 2 km-y i 2 działka. Prędk. max. 430 km/g. zasięgi: 750 km. rozpiętość 9,7 m. i długość : 7,9m.

PZL-50 Jastrząb

Zagadka żydowska: Co to jest? ... L...

Szyfry... Są ulubionym zajęciem w zabawach zastępów. Dają rozrywkę, ~~kształcą~~ kształcą dociekliwość, służą zastępowi do porozumiewania się ze sobą, w sekrecie przed "wrogiem". Oto kilka prostych szyfrów:

1	3	5	7	9
2	a	b	c	d
4	f	g	h	i
6	k	l	m	n
8	o	p	r	s
0	u	w	x	y

Każdej literze - odpowiadają tu dwie cyfry. Np. 27,85,01,45; oznacza: druh, itp.

Bę Inny szyfr: a a b c ó d e e f g h i j k l z  
m n ó ó p r s s t u w y z á ž  
Tutaj zastępuje się literę górną - przez dolną.  
Ep. zcimá - kowal.

Piękne życzenia Noworoczne dla naszych Przyjaciół: i Druhen i Druhów:

Skorzystamy ze słów młodego Włocha, Piotra Jerzego Frassati/zmarł nagle w wieku 24lat w r. 1925/Pisał On do swego przyjaciela:

"Najlepsze życzenia, a raczej tylko jedno: bo wierzę, że jest to" jedyną życzenie, które prawdziwy przyjaciel może złożyć kochanemu przyjacielowi: Niech Bóg pokój zawsze będzie z tobą, mając bowiem ten pokój w sobie, na codzień, będziesz naprawdę bogaty". Tymi słowami życzył włoskim młodym sportowcom dobrego Nowego Roku - nasz Ojciec święty. Niech będzie to i naszym wzajemnym życzeniem.

Do słytku wewn.

Nakład: // 99,5 egz.